

**ŚRODY
Z HISTORIA**
Nasz Dziennik
VERITATIS + SPLENDOR

Non possumus!



Główne zło komunizmu

Błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński i jego program dekomunizacji

W opublikowanej przed drugą wojną światową rozprawie „Inteligencja polska w straży przedniej komunizmu” (Kawotice 1938) ks. dr Stefan Wyszyński zauważył, że na oddziaływanie komunistycznej ideologii najbardziej podatni są „ludzie pozbawieni zasad religijnych, moralnych i społecznych”. Niemal dwadzieścia lat później, w czerwcu 1957 roku, podczas rozmowy z Papieżem Piusem XII, już jako kardynał i Prymas Polski, Stefan Wyszyński podkreślał, że rzeczywista linia sporu w okresie zimnej wojny „biegnie nie po linii granic politycznych, ale po linii moralno-religijnej narodów”, a „dla Kościoła komunizm nie jest problemem sojuszków politycznych, ale problemem moralnym. Indyferentyzm mas – zaznaczał – jest groźniejszy dla Kościoła niż komunizm”.

Kilka miesięcy później, 19 października 1957 roku, podczas spotkania z posłami z koła „Znak” bł. kardynał Wyszyński zwracał uwagę na to, że nawigacji troski powinna budzić „sytuacja moralna Narodu. A w tej sytuacji moralnej – dodawał Prymas – niepokoi bezwład psychiczny. Wielu wydaje się, że nie to, co się dziś dzieje, jest ważne, ale to, co będzie później. To dopiero »jutro« będą trzeźwi, oszczędni, pracowici, czysti i skromni; dobre życie odkłada się na jutro. Dziś się żyje byle jak. To znieszczała psychikę Narodu”.

Tej diagnozie dostrzegającej ścisły związek między komunizmem a degeneracją moralną Prymas Tysiąclecia pozostał wierny do końca swojego życia. Gdy w Polsce trwał już przełom związany z wielkim zrywem wolnościowym „Solidarność”, kardynał Wyszyński mówił w lutym 1981 roku w gnieźnieńskiej stolicy prymasowskiej, że to „bezdolny moralny społeczeństwa” jest najgłębszą („najstarszą”) przyczyną kryzysu społecznego i gospodarczego, boleśnie naznaczonego rzeczywistością PRL. Dlatego też – zwracał uwagę – „może jeszcze łatwiej się będzie nam dzwignąć z niedoli gospodarczej, ale z tej strasznej fali rozkładu moralnego, która nas ogarnęła, wydobywać się będziemy z wielkim trudem” (Gniezno, 2 lutego 1981 roku).

Strategiczna dekomunizacja

Skoro więc komunizmowi sprzyja erozja zasad moralnych, a ten „moralny indyferentyzm” napędzany jest następnie przez ustrój komunistyczny, jedynym sposobem na wyrwanie się z tego łańcucha

diabelskiego koła było podjęcie wysiłku na rzecz podniesienia moralnego Narodu. Temu służyły wielkie programy duszpasterskie zainicjowane i wdrażane przez wielkiego Prymasa: Jasnogórskie Słuby Narodu (po raz pierwszy złożone 26 sierpnia 1956 roku), Wielka Nowenna (1957-1965), obchody milenijne 1966 roku, Społeczna Krucjata Miłości (ogłoszona w 1967 roku).

Strategiczna, długofalowa dekomunizacja opracowana przez bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego zakładała przede wszystkim podjęcie walki z naszymi wadami narodowymi (pijaństwem, rozwiązłością obyczajową, nierzetelnością w pracy) oraz ze zbrodnią zabijania setek tysięcy nienarodzonych Polek i Polaków na skutek tzw. aborcji z „przyczyn społecznych”, na co zezwalała ustawa uchwa-

Wielu z tych, którzy dla kariery zapisali się do PZPR, podczas tzw. transformacji ustrojowej nie ustawało w walce z „zoologicznym antykomunizmem i dziką lustracją”

lona przez Sejm PRL w 1956 roku. Na uwagę zasługuje fakt, że komuniści doskonale zdawali sobie sprawę z daleko sięgających, fatalnych dla nich skutków sytuacji, gdy miliony Polaków wezmą sobie do serca przesłanie rozpoczętej Jasnogórskimi Słubami Narodu rzeczywistej, moralnej odnowy całego społeczeństwa.

W 1964 roku Komitet Centralny PZPR doszedł do wniosku, że głównym celem Wielkiej Nowenny jest „pogłębienie klerikalizmu i dewocji” oraz „przeciwdziałanie obchodom dwudziestolecia PRL przez pomijanie aktualnych przemian i osiągnięć społeczno-kulturalnych” i przeciwstawienie współczesnych „wad narodowych” idealnym wzorcom „cnot narodowych” w poprzednich epokach. Według partyjnych aparatczyków program Wielkiej Nowenny był obliczony



„Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno” – brzmiały najslawniejsze słowa listu Episkopatu Polski do władz PRL z 8 maja 1953 roku

na „wzbudzenie niezadowolenia wśród wierzącej części społeczeństwa przez doprowadzenie, że na skutek istniejących warunków społecznych oraz obniżenia stopy życiowej pogłębiły się w ostatnim dwudziestolecu takie »wady narodowe«, jak pijaństwo, lenistwo, lekkomyślność”. Premier komunistycznego rządu Józef Cyrankiewicz nazywał Wielką Nowennę „grandą urządzoną przez Wyszyńskiego” i odgrażał się, że „na grandę odpowiemy grandą”. I słowa dotrzywał. Dość wspomnieć aresztowanie przez bezpiekę kopii cudownego obrazu jasnogórskiego peregrynującego po kraju w ramach obchodów milenijnych 1966 roku.

Tylko papiererek?

Komunistyczna „granda” miała również inną, znacznie groźniejszą postać, jaką było nieustanne promowanie tzw. moralności socjalistycznej oraz „rozdzielenia Kościoła od państwa”. Forsowany przez komunistyczne władze laicyzm bł. kardynał Wyszyński nazywał „programowaną zimmicą wobec Boga”. Pod koniec życia zwracał również uwagę na słowrogie skutki tego, co dla tysięcy Polaków było „tylko papierkiem”, czyli zapisaniem się do partii komunistycznej (PZPR) dla kariery. Wielu zdawało się nie dostrzegać, że w ten sposób podpisują się pod marksistowskim światopoglądem, którego zasadniczą częścią jest ateizm. Karierowicze – w sądach, na uczelniach, w klinikach i fabrykach – twierdzili, że „ktoś przeciw musi być” sędzią, rektorem, ordynatorem czy kierownikiem. A te funkcje w świetle obowiązującej w PRL zasady tzw. nomenklatury dostępne były tylko dla członków PZPR.

Pod koniec września 1980 roku Prymas Wyszyński zwracał uwagę na to, że taki oportunistyczny przegotowany grunt pod relatywizm moralny: „Ilu w Polsce jest takich ludzi, którzy udawali ateistów i bezbożników z obawy, z lęku i trwogi! Czy myślicie, że to uchodzi bezkarnie? Żadną miarą! To jest ciężkie okaleczenie psychiki ludzkiej i to później wydaje swoje owoce, rzutuje na przyszłość. Nieprawda wobec Boga i zasad moralnych chrześcijaństwa rzutuje na życie rodzinne, społeczne, na obowiązki gospodarza i na życie całego Narodu. [...] Podważanie zasad moralnych i religijnych musiało doprowadzić do relatywizmu, do postawy względności w każdym niemal człowieku, który się temu poddał, chociażby tylko oficjalnie, a prywatnie wierzył. Kto wie, czy nie jest nawet jeszcze gorsza w następstwach taka dwulicowość i dwutorowość, jak gdyby człowiek chciał służyć Bogu i mamoniem, zwłaszcza gdy taka sytuacja utrwali się” (Warszawa, 24 września 1980 roku).

Historia Polski po 1989 roku przyznała rację tej diagnozie. Wielu z tych, którzy dla kariery zapisali się do marksistowskiej partii, stało się w pierwszych latach tzw. transformacji ustrojowej gorliwymi propagatorami zachodnich postmodernistów, „powrotu do Europy”, zasady „neutralności światopoglądowej państwa” i nie ustawali w walce z „zoologicznym antykomunizmem i dziką lustracją”, czyli z próbami ukazania prawdy o tym, co w praktyce oznaczał „tylko papiererek”. ●

Prof. Grzegorz Kucharczyk

Twarda odpowiedź

70-lecie słynnego listu Episkopatu
Polski do władz PRL

Gdy postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do przesładowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus!”.

Tak brzmiały najśłynniejsze słowa listu Episkopatu Polski do władz PRL z 8 maja 1953 roku. Napisany przez biskupa kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, memoriał zawierał szerokie omówienie kolejnych fal represji spadających na Kościół ze strony władz komunistycznych po 1945 roku, włącznie z ich najnowszą odsłoną w postaci rządowego dekretu „O obsadzie stanowisk kościelnych”, który był oczywistą próbą całkowitego podporządkowania Kościoła komunistycznemu państwu poprzez oddanie władzom PRL wyłącznego prawa decydowania o obsadzie wszystkich kościelnych godności (w tym biskupich).

Bić w kler!

„Z mnóstwa dotychczasowych prób i doświadczeń wypływa diagnoza niewątpliwa, jasna, wielokrotnie stwierdzona: Wroga nienawiść obozu komunistycznego do wszystkich, co katolickie, trwa i działa nieustępliwie i nieprzejednanie”. W ten sposób siedemdziesiąt lat temu polscy biskupi opisywali najważniejszą przyczynę cierpienia, których doświadczał Kościół w Polsce po drugiej wojnie światowej. Ta wrogość do wszystkich, co katolickie, była z przyczyn taktycznych początkowo skrywana. Najpierw komuniści chcieli skonsolidować swoją władzę, pozbywając się legalnie działającej opozycji politycznej (PSL Stanisława Mikołajczyka), a tłumiąc zbrojnie powstanie antykomunistyczne Żołnierzy Niezłomnych. To na potrzeby tej „maskirowki” prominentni reprezentanci komunistycznego reżimu pojawiali się na uroczystościach religijnych, a Bolesław Bierut nosił baldachim na procesji Bożego Ciała.

Jednak już w 1945 roku zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wypowiedział zawarty dwadzieścia lat wcześniej przez niepodległą Polskę konkordat ze Stolicą Apostolską. Posłużono się przy tym absurdalnym zarzutem, jakoby w czasie wojny Stolica Apostolska i osobiście Pius XII sprzyjali hitlerowskiemu Niemcom. Zresztą atak propagandowy na tego Papieża trwał nieustannie. Wtedy oskarżano go o „sprzyjanie amerykańskiemu imperializmowi i niemieckiemu rewizjonizmowi”.

Od początku też komuniści represjonowali księży, zwłaszcza tych, którzy jako kapelani wspierali zbrojne powstanie antykomunistyczne. Tylko do września 1948 roku przez komunistyczne więzienia przeszło niemal czterysta osób duchownych. Nasilenie antykatolickiej kampanii nienawiści nastąpiło po tym, jak na początku 1947 roku w wyniku sfałszowanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego władze komunistyczne ostatecznie spacyfikowały PSL Mikołajczyka. W październiku 1947 roku na odprawie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego poświęconej metodom walki z Kościołem szef tego resortu Stanisław Radkiewicz stwierdził, że Kościół jest „najbardziej zorganizowaną reakcyjną siłą występującą przeciwko obozowi demokracji [czytaj: przeciw komunizmowi – G.K.]”. To jest najpotężniejsza siła w Polsce, z którą my jeszcze żeśmy się nie zmierzili. [...] Trzeba bić takiego wroga jak kler”.

**Na odcinku
wychowania młodego
pokolenia dąży się do
tego, aby w każdym
seminarium byli
konfidenci**

Jawne represje i „praca operacyjna”

No więc bito. Całkiem dosłownie, aresztując i urządzając pokazowe procesy, które miały pośrednio uderzać w bezkompromisowych, cieszących się wielkim autorytetem hierarchów, takich jak kard. Adam Stefan Sapięha. Temu celowi służył sfingowany proces kurii krakowskiej. Uderzano również bezpośrednio w niektórych biskupów, oskarżając ich – jak kieleckiego bp. Czesława Kaczmarska – o „kolaborację z hitlerowskim okupantem”.

Po 1947 roku usunięto katechezę ze szkół, promując jednocześnie „laicki model wychowawczy” (czytaj: ateistyczny) w szkołach pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Zamykano prasę katolicką (w 1948 roku brutalnie represjonowano redakcję zamkniętego „Tygodnika Warszawskiego”). Usuwano administratorów apostołskich z Ziemi Zachodnich, uderzając w ten sposób w zaczątki trwałej struktury kościelnej na jednej trzeciej terytorium państwa polskiego. Zakazano działalności Caritas. Wreszcie w imię „rozdzielenia Kościoła od państwa” władze komunistyczne zadekretowały swój wyłączny wpływ na obsadę wszystkich stanowisk kościelnych, co było – jak wspomniano – bezpośrednio przy-



Aresztowany obraz Matki Bożej Częstochowskiej podczas uroczystości milenijnych w Warszawie, czerwiec 1966 roku

FOT. ARCHIWUM KATEDRY WARSZAWSKIEJ

czyną twardej odpowiedzi polskich biskupów w memoriale „Non possumus!”.

Podczas tej samej narady, w czasie której szef bezpieki nakazywał „bicie kleru”, kierująca powołanym m.in. w tym celu V Departamentem MBP Julia Brystygierowa zapowiedziała „przystąpienie do wszechstronnego i systematycznego rozpracowania instytucji kościoła [tak w oryginale – G.K.] w terenie. Główne obiekty: kuria biskupia, dekanaty, rada dekanacka i instytucje oparte o diecezję (Caritas)”.

„Krwawa Luna” zarzucała sieci szeroko. Nakazywała „systematycznie rozpracowywać prefektów szkolnych przede wszystkim za pomocą agentury młodzieżowej” i podkreślała, że „należy przystąpić do budowy sieci agencyjnej, sygnalizacyjnej i informacyjnej wśród pątników, kramikarzy i żebraków odpuśtowych”. Na uwagę zasługuje fakt, że tak zarysowana „praca operacyjna” bezpieki rozpoczęła się już w seminariach duchownych. Umieszczeni tam agenci nie tylko byli informatorami, ale też pełnili rolę agentury wpływu oraz agentury kompromitowania Kościoła. Warto w tym kontekście przytoczyć słowa biskupa kard. Stefana Wyszyńskiego wypowiedziane w Gnieźnie 4 lutego 1964 roku do młodych kapłanów: „Na odcinku wychowania młodego pokolenia dąży się do tego, aby w każdym seminarium byli konfidenci. Otrzymują oni polecenie: musicie być najlepszymi, najpobożniejszymi alumnami, musicie najlepiej zdawać egzaminy, być wzorowymi pod każdym względem. Jeżeli by was rozszyfrowano, pójdziecie do paki, nawet wtedy, gdyby was wyrzucili z seminarium. Faktem jest, że pewne osiągnięcia mają, bo w niektórych seminariach zdawali uplasować takich właśnie ludzi, którym nikt nie zarzucił nie mógł, a jednak byli oni na usługach. Jak wynika z rozmów, byli to ludzie bardzo nieszczęśliwi. Na przykład jeden taki alumn, usunięty z seminarium, prosił na wszystko: tylko nie zdradźcie mnie, że ja się wysypałem, bo pójdę do więzienia”.

Konsekwentny głos Kościoła

Memoriał „Non possumus” z 1953 roku był kolejnym głosem Kościoła w proteście

przeciw narzucaniu Polsce komunistycznego systemu totalnego zniewolenia. W lutym 1946 roku w swoim liście na Wielki Post polscy biskupi z Prymasem kard. Augustem Hlondem na czele pisali jasno: „Polska nie może zdradzić chrześcijańskiego ducha swoich dziejów. Polska nie może być komunistyczna. Polska musi pozostać katolicka”. Rok później w konstytucyjnym memoriale Episkopatu z marca 1947 roku upominano się o to, by powojenna Konstytucja ujmowała „Rzeczpospolitą jako społeczną i polityczną zbiorowość katolickiego narodu polskiego” w charakterze „państwa chrześcijańskiego, które uznaje Boga za władzę wszelkiego stworzenia, bierze udział w aktach czci Bożej i szanuje katolickie sumienie obywateli, ułatwiając im w zakresie swych zadań wyznawanie wiary i osiągnięcie celu ostatecznego”.

List „Non possumus” nie był pierwszym i nie był ostatnim zbiorowym głosem protestu polskich biskupów przeciw narzucaniu Polsce bezbożnej ideologii marksistowskiej. 11 marca 1981 roku, gdy trwał w naszym kraju „karnawał »Solidarności«”, biskupi pod przewodnictwem wielkiego Prymasa Tysiąclecia w swoim liście pasterskim przypominali, że „najgłębszą przyczyną zła, a równocześnie najcięższym grzechem jest narzucony Polsce ateizm. Nie można wyrządzić człowiekowi większej szkody, niż odebrać mu wiarę w Boga. Nie można młodym ludziom uczynić większej krzywdy, niż zamknąć im drogę do poznania Boga i spotkania się z Nim. Próby budowania moralności bez Boga i wbrew Bogu czynią człowieka bezbronnym wobec własnych słabości i nacisków zła z zewnątrz. [...] Odmówienie Chrystusowi miejsca w sercach naszych, w rodzinach, w Narodzie, a nawet w społeczności publicznej, zawsze prowadzi do ruiny”. •



Prof. Grzegorz Kucharczyk